

Patrzeć mozaiką

Ta wystawa to dla mnie wydarzenie szczególne i długo wyczekiwane, ponieważ na drodze do jej realizacji stało wiele przeciwności, na czele z pandemią, która odwlekła całe wydarzenie o rok. Od wielu lat związana jestem ze środowiskiem artystycznym Rawenny, jestem absolwentką tutejszej Akademii i chociaż nie mieszkam już we Włoszech, cały czas aktywnie uczestniczę w organizowanych w Rawennie wydarzeniach kulturalnych. Również Faenza ma w moim sercu miejsce szczególne, ponieważ właśnie tutaj, w muzeum Carlo Zauli, w 2009 roku miała miejsce moja pierwsza włoska wystawa indywidualna, wystawa dyplomowa, za którą otrzymałam wyróżnienie specjalne i od której zaczęła się moja wielka artystyczna międzynarodowa przygoda. Z tym większą przyjemnością wracam teraz do Faenzy i to nie sama, a w towarzystwie cenionych przeze mnie artystów związanych z Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie, których zaprosiłam do udziału w projekcie.

Moje zawodowe życie od wielu lat dzielę między Rawennę i Warszawę i jej Akademię, gdzie studiowałam malarstwo zanim jeszcze zaczęłam interesować się mozaiką, i do której powróciłam po latach studiów we Włoszech, tym razem w roli dydaktyka. W Polsce nie istnieje tradycja mozaiki rzymskiej czy bizantyjskiej, jednak, na co wcześniej nie zwracałam uwagi, jest na swój sposób wszechobecna w sztuce współczesnej. Oczywiście nie jest to fenomen typowo polski, lecz ogólnoswiatowy trend zauważony już dawno przez środowisko raweńskie, a goszczący w Rawennie twórcy tacy jak Space Invader, Chuck Close czy Ricardo Zangelmi są tego najlepszym dowodem. Jednak dla mnie osobiście, po powrocie do Polski, było to odkrycie tyleż nieoczekiwane co pokrzepiające, że mogę w kraju, który nie ma tradycji mozaiki, na codzień spotykać się z ludźmi, którzy co prawda nie są mozaicystami, ale ich praktyka twórcza jest mozaice - a przez to i mnie samej - bardzo bliska.

“Miszmasz” to polskie słowo pochodzenia niemieckiego używane w mowie potocznej dla określenia nieładu, zamętu, chaosu. Jednocześnie miszmasz oznacza także mieszaninę, połączenie różnych przypadkowych lub pozornie niepasujących do siebie rzeczy, są również osoby, które wręcz tłumaczą miszmasz jako...mozaikę. Artyści i prace wyselekcjonowane na wystawę są bardzo różni i artystycznie od siebie odlegli. Wystawa “Miszmasz” będzie więc podróżą po różnych estetykach, różnych sposobach pracy z materiałem, różnych postawach intelektualnych. Jednak tylko pozornie.

Co sprawia, że dzieło sztuki można nazwać mozaiką, jakie są jej elementy najbardziej fundamentalne i konstytucyjne? Nie jest to pytanie nowe, lecz raczej powracające cyklicznie, czy to w dyskursie akademickim, czy w rozważaniach teoretycznych pozycjonujących mozaikę w relacji do malarstwa, rzeźby tkaniny, czy bardziej współcześnie - instalacji. Dla mnie jedną z różnic, którą odczuwam bardzo silnie w relacji między mozaiką tradycyjną z tą zdefiniowaną w sposób możliwie szeroki jako "sztukę fragmentacji", jest nie tyle kwestia materiału i sposobu przytwierdzenia go do podłoża (lub wręcz braku podłoża w niektórych przypadkach), czy wreszcie znajomości lub nieznanomości rzemiosła i reguł wykonawczych, ile zaistnienie lub brak elementu destrukcji. W mozaice tradycyjnej proces twórczy odbywa się wahadłowo pomiędzy

destrukcją (pocięciem materiału który przez to w sposób nieodwracalny ulega zniszczeniu) a konstrukcją, czyli ponownym połączeniu materiału w całość według określonych reguł. U artystów zaprezentowanych na wystawie w Faenzie proces ten zachodzi jedynie w pojedynczych przypadkach. Są to raczej zbieracze, kolekcjonerzy i amatorzy niewielkich elementów, którzy gromadzą je, czasem jednorazowo na potrzeby określonego projektu, ale nierzadko także latami, a następnie posługują się nimi do stworzenia większej całości według założonej przez siebie logiki. Często używają przedmiotów "biednych", z odzysku, w skrajnym przypadku - odpadów, które jednak traktowane szacunkiem, uwagą, czy wręcz troską. Choć ja sama wciąż praktykuję mozaikę tradycyjną i jest to dla mnie punkt wyjścia do dalszych poszukiwań artystycznych, to posługiwanie się już istniejącymi elementami, najlepiej z recyklingu, to coraz bliższy mi *modus operandi*, jednocześnie bardzo współczesny, ponieważ w świecie, który został już tak bardzo zniszczony i wyeksploatowany, jest dużo większa potrzeba naprawiania niż destrukcji. Do tego dochodzi aspekt czasu, nakład pracy i repetytywność gestu, które również artystycznie nas łączą. Dlatego dla mnie mozaika to przede wszystkim sposób patrzenia i istnienia w świecie. I jest dla mnie ważne, że w moim warszawskim kręgu artystycznym odkryłam twórców, którzy dzielą ze mną to doświadczenie. Niektórych znam od wielu lat, ale tą jakością ich sztuki odkryłam dopiero po powrocie z Rawenny, innych poznałam lepiej dopiero przy okazji tego projektu. Cieszę się, że będę mogła pokazać ich sztukę publiczności regionu, który przez długi czas był moim drugim domem i w metaforycznym sensie jest nim nadal. Sprawdźcie sami, czy udało nam się poskładać nasz miszmasz. Zapraszamy na wystawę.

Matylda Tracewska

Dziękuję Giovanniemu Gardiniemu za duży kredyt zaufania, za to, że uwierzył w ten projekt niemalże w ciemno i podjął się roli współkuratora udostępniając nam przestrzeń wystawienniczą kościoła santa Maria dell'Angelo. Dziękuję burmistrzowi Faenzy, że wsparł nas przekazując na potrzeby wystawy galerię miejską Molinella. Dziękuję władzom Rawenny i organizatorom Biennale Mozaiki, w szczególności Fabio Sbaraglia i Daniele Torcellini za możliwość zaprezentowania wystawy w ramach festiwalu RavennaMosaico. Dziękuję władzom i pracownikom ASP za pomoc i finansowe wsparcie projektu. Wreszcie, na koniec, dziękuję wszystkim moim profesorom, wykładowcom, artystom i przyjaciołom mozaicyście, za to, że nauczyli mnie "patrzeć mozaiką".